



Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Z troską o polskość

Wywiad z Prezesem Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”
Jerzym Markiem Nowakowskim

Media i odbudowa polskich elit

BORD: - Jak Pan widzi rolę mediów polonijnych na terenach byłego Związku Sowieckiego i na obszarze Ukrainy?

Jerzy Marek Nowakowski: - To nie są media polonijne, to są media polskie, które reprezentują elity polskich społeczności. Ich rola jest niesłychanie ważna. Być może jest to nawet jeden z najważniejszych elementów odbudowy polskiego

mediów jest trudna dla przeciętnego. Są elementem komunikowania się, odbudowywania społeczności polskiej.

Kiedyś były to zupełnie inne media, inne sposoby komunikacji. We współczesnym świecie media, zwłaszcza elektroniczne, to jest jedyny sposób konstruowania większych grup społecznych, pewnego ich wspólnego działania. Jeśli Polacy chcą cokolwiek zrobić wspólnie to



Mimo smutnego powodu, kijowscy Polacy i przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Kijowie radośnie powitali uczestników Rajdu

Rajd Katyński

Co roku, o tej jesiennej porze, wyrusza z Polski na Wschód wielka kawalkada jeźdźców na dwukółowych koniach mechanicznych. Wyrusza z jednym pragnieniem: uczcić pamięć Polaków poległych w obronie prawdy. No i, oczywiście, dać świadectwo prawdy dla tych, którzy jej potrzebują. Po licznych przygodach w drodze, ponad dziewięćdziesięciu rajdowców na 77 pojaz-

dach, według ustalonego harmonogramu punktualnie przybyli do Kijowa i postawili namioty w lesie Bykowniańskim niedaleko od wielkiego grobu Polaków, zamordowanych przez sowieckie NKWD.

Mimo smutnego powodu, Rodacy z Macierzy radośnie witają naszą grupę kijowian, która po dniu pracy przybyła by uczestniczyć w uroczystościach.

ciąg dalszy na str. 3

Pamięć

Ihrowica – duża wioska nie daleko od Tarnopola. W swoim czasie nieraz bywałem tutaj. W Ihrowice mieszkała i pracowała przez dłuższy czas jako nauczycielka moja Ciocia. Z Rodzicami odwiedzaliśmy ją.

Do uroczystości poświęcenia pomnika pomordowanych Polaków przez nacjonalistów ukraińskich jest jeszcze ponad godzinę, stąd też ruszam na spacer, by przy okazji zobaczyć, co dzieje się z domem, gdzie kiedyś mieszkała Ciocia, która po przejściu na emeryturę wyjechała do dzieci do Lwowa. Okazało się, że dom stoi, a w nim mieszka inna rodzina nauczycielska. Przed domem uwijają się na rowerach dwaj kilkunastoletni chłopcy. Pytam, czy wiedzą o dzisiejszej uroczystości na cmentarzu w ich wsi. Pada odpowiedź stwierdzająca. Na moje pytanie, z czyich rąk i ilu ludzi zginęło, nieco starszy odpowiada: „Pewno wid Niemców. Toczno ne znaju”.

Jest niedziela i jakoś na ulicach i podwórkach zadziwiająco

PRAWDA



Inauguracja uroczystości. Przemawia Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski

mało ludzi. Nawet przy cerkwi ich nie ma. W Radzie Wiejskiej, dokąd zajechaliśmy, aby dowiedzieć się o miejscu ustawienia pomnika, młody mężczyzna na

schodach wyjaśnia dość sucho, w jakim kierunku mamy jechać. Przez okno przypatrują się nam dwie kobiety w średnim wieku.

ciąg dalszy na str. 6-7



życia. Dlaczego? Dlatego, że media, gazety, radio, daj Boże w przyszłości również i polska telewizja lokalna na Ukrainie, na Litwie, na Białorusi, w Rosji, właśnie pełnią rolę takich ośrodków krystalizacji polskich elit. Przeciwnie polityka Związku Sowieckiego, a zwłaszcza polityka Stalina, była polityką pozbawiania społeczności polskiej głosu. To była polityka aresztowań, zesłań, bądź niszczenia elit społeczności polskiej.

A dziś media służą odbudowie tych elit. Są to miejsca, wokół których skupiają się właśnie ci aktywni, zainteresowani sprawami publicznymi Polacy, którzy żyją w bardzo wielu miejscach dawnego obszaru sowieckiego. Rola

muszą dlatego używać swoich mediów. Media polskie, które kiedyś były głównie mediami chroniącymi język polski w tej chwili muszą być wyrazem interesów polskiej społeczności, muszą poszukiwać wspólnych spraw, wspólnych zainteresowań. Muszą, przede wszystkim, działać na rzecz tego, żeby być ośrodkami odbudowy polskich elit. Powtarzam jeszcze raz: „Nie ma społeczeństw, które nie mają własnych elit, własnych grup przywódczych, własnych grup intelektualistów. Jeżeli Polacy chcą odbudować żywcie społeczne muszą wykształcić własną zintegrowaną elitę. A ku temu służą właśnie media.

ciąg dalszy na str. 4-5

Wieści z Podola

POLSKI MY NARÓD
POLSKI LUD

Te słowa znanej pieśni do słów Marii Konopnickiej kilkakrotnie zabrzmiały w sali Naukowo-Metodycznego Centrum Dzielnicowego Zarządu Kultury w Chmielnickim, gdzie zebrali się przedstawiciele pierwszej grupy Polaków z Podola, którym w uroczystej atmosferze wręczano Karty Polaka. Równolegle w Dzielnicowej Bibliotece Naukowej im. M. Ostrowskiego urządzona została tematyczna ekspozycja poświęcona Kartce Polaka, gdzie na głównym miejscu wyeksponowano Odezwę Prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego do rodaków na Świecie a także rodaków ze Wschodu, którzy nie wyrzekli się swojej Ojczyzny, lecz w konsekwencji zmiany granic przestali być jej obywatelami.

- Na ten dzień wszyscy członkowie naszej organizacji społecznej czekaliśmy ponad 20 lat - zaznaczył w słowie wstępnym prezes Obwodowego Oddziału ZPU Franciszek Miciński. Dłużej czekali nań Polacy Syberii, których reżim carskiej Rosji ponad 400 lat temu wyrwał z ojczystych stron. Obecnie z 60 milionów Polaków świata każdy trzeci żyje poza granicami Ojczyzny. Natomiast dziś już ponad tysiąc naszych krajan przygotowało dokumenty niezbędne dla przyznania Karty Polaka.

Uroczyste brzmią hymny Polski i Ukrainy. Proboszcz miejscowej parafii błogosławi zebranych. I oto weterani ruchu polonijnego na Podolu Edmund Górnicki, Jadwiga Szule, Stanisław Sicz pierwszy otrzymują długo oczekiwaną Kartę Polaka z rąk Prezesa Związku Polaków Ukrainy Stanisława Kosteckiego, któremu Konsulat powierzył tę zaszczytną misję.

Plynie wzruszająca melodia poloneza Ogińskiego i równie wzruszające wspomnienia Polaków Podola, wielu z których los przeniósł w bezkresne przestrzenie Syberii i Kazachstanu, na mordercze prace do Niemiec. W niejednym oku kręci się łza. I, jak zawsze w finale podobnych uroczystości, zebrani chórem odśpiewują wzniosłą „Rotę”.

Franciszek MICIŃSKI

Szkolenia

Tego lata Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców zorganizowało dla przedstawicieli Polonii z Ukrainy, Rosji i Kazachstanu Kurs Języka i Kultury Polskiej.

Szkolenie odbywało się w nowoczesnym bardzo dogodnym, wręcz komfortowym dla zajęć i wypoczynku budynku Centrum. Kierownik kursu dr Monika Gabrus otoczyła wszystkich uczestników iście rodzinną troską. Opracowała program nauczania w ten sposób, by było ciekawie wszystkim słuchaczom, pomimo ich różnego poziomu wiedzy o polskiej historii i kulturze.

Ogromnie miły i dystyngowany dr Bartłomiej Maliszewski, wykładowca języka polskiego w naszej podgrupie, dzień po dniu pomagał nam opanowywać zasady

Polacy Żytomierszczyzny też znają się na technologiach politycznych albo Refleksje ze spotkania w Domu Polskim z Polonią w sprawie utworzenia Konsulatu Generalnego RP w Żytomierzu

Nasze sprawy

O technologiach

Kiedyś myślałem, że jestem mądry i jak napiszę plan zebrania, to na pewno uda mi się osiągnąć jego cel. Potem jednak uznałem, że mądry nie jestem, bo nie udało mi się tego celu osiągnąć. Często niespodziewanie dla mnie wstawał ktoś i albo rzucał się na prowadzącego z oskarżeniami o coś, i wtedy dyskusja koncentrowała się wokół osoby prowadzącego, albo podnosił inny temat (często jedno i drugie występowało razem) i dyskusja toczyła się wokół tego tematu. I celu osiągnąć nie udawało się, gorzej - wszyscy wychodzili z zebrania zdeustowani i rozgoryczeni.

Myślałem, że jest to przypadek do chwili, aż trafił mi do rąk skrypt ze szkoleń liderów organizacji młodzieżowych, zorganizowanych kilka lat temu w Kijowie. Skrypt był poświęcony zagadnieniu, jak zaplanować i skutecznie przeprowadzić zebranie. Okazało się, że istnieje specjalna technologia zmiany zaplanowanego przebiegu zebrania z wykorzystaniem tzw. „babć krzykaczy”. Na początku zebrania „babcia krzykacz” wstaje i bardzo emocjonalnie protestuje przeciwko czemuś czy komuś, a podtrzymują je inne osoby z jej grupy.

O spotkaniu

Spotkanie które odbyło się w Domu Polskim w Żytomierzu w końcu sierpnia z udziałem Konsula Generalnego RP w Łucku Tomasza Janika, Konsula Generalnego RP w Kijowie Grzegorza Opalińskiego, Wicenkonsula RP w Kijowie Andrzeja Słomskiego i Wicedyrektora Departamentu Konsularnego i Polonii MSZ RP Wojciecha Tycińskiego zebrali raczej niewiele osób. Poza jego sprawcami - przedstawicielami

Konfederacji Organizacji Społecznych Żytomierszczyzny Ireny Perszko, Stefana Kuriaty i Kazimierza Ratuszyńskiego, byli też prezesi organizacji polskich z Żytomierza (Franciszek Popławski, Wiktoria Szczur, Zygmunt Węglowski), Berdyczowa (Jadwiga Jarowa, Łarysa Wermińska), Korostenia (Wanda Laskowska), Wołodarska Wołyńskiego (Żanna Szyszkińska, Żanna Bielak), Nowogrodu Wołyńskiego (Wiktoria Szewczenko), Czerwononoarmijska (Tetiana Sawicka), Baranówki (Leonid Butewicz) i Romanowa (Włodzimierz Balicki).

Było kilku kierowników zespołów polonijnych z różnych miejscowości (Jadwiga Poliszczuk, Irena Switelska, Walenty Rzewucki, Jan Boczkowski, Jan Krasowski) i dyrektorzy szkół z Żytomierza, Dowbysza i Czerwonych Chatek w powiecie czerwononoarmijskim (Leonid Kotenko, Oleg Chomiak i Nelli Tyszkiewicz). Władze obwodowe reprezentował Pan Mikołaj Siurawczyk, kierownik Wydziału Polityki Wewnętrznej i Kontaktów z Ludnością Żytomierskiej Państwowej Administracji Obwodowej. Był też diakon dr Jacek Pawłowicz z parafii Św. Wacława na Kroszni i kilka osób ze środowiska polskiego, m.in. Franciszek Brzeziński (którego Bóg wie czemu w relacji ze spotkania, zamieszczonej w „Gazecie Polskiej” nazwano Brzezińskim).

Spotkanie odbyło się w ramach objazdu czteroosobowej grupy przedstawicieli polskiego MSZ miast, które starają się o utworzenie u siebie Konsulatu Generalnego RP. Dzięki inicjatywie Konfederacji Organizacji Społecznych Żytomierszczyzny do ich listy trafił też Żytomierz. Władze obwodowe i miejskie (w odróżnieniu, np. od Iwano-Frankowska czy Winnicy) są tu raczej bierne, co potwierdził pośrednio Konsul Tomasz Janik na wstępie spotka-

nia, mówiąc o rozmowach w Administracji Obwodowej - nasze władze owszem, wyraziły zainteresowanie konsulem, ale nie podały żadnych konkretnych propozycji w sprawie jego ulokowania (inaczej, niż władze innych konkurujących miast, które mają już gotowe przemyślane propozycje, o czym chętnie pisze na swych łamach „Kurier Galicyjski”).

Na początku spotkania raczej społeczności polskiej (i nie tylko polskiej) w tej kwestii przedstawiła dr Irena Perszko, a potem głos zabrał diakon dr Jacek Pawłowicz z parafii Św. Wacława na Kroszni, który oskarżył jakieś organizacje o chęć zapisania na swe konto decyzji o utworzenie konsulatu w Żytomierzu i zaproponował zamiast mówienia czy stworzyć tu konsulat omówić inne tematy - utworzenie polskiej szkoły w Żytomierzu, kwestię Domu Polskiego i kwestię zjednoczenia Polonii Żytomierskiej. Interes utworzenia Konsulatu w Żytomierzu nazwał partykularnym interesem grupy ludzi.

Powszechnie znany Pan Franciszek Brzeziński ze swej strony ostro zaatakował diakona dr J. Pawłowicza, oskarżając go jako przedstawiciela Kościoła, który jego zdaniem przeistoczył się obecnie na Żytomierszczyźnie z ogniska polskości w „bagnisko polskości” o niszczenie polskości. Bardzo emocjonalnie zaznaczył, że właśnie Żytomierz jest stolicą polskości, i Konsulat właśnie tu ma powstać. Jego słowa o Konsulacie zostały poparte brawami obecnych.

Żadna z innych osób, które zabrały głos w tej kwestii (w tym Żanna Szyszkińska, pani Wiktoria Szczur i Leonid Kotenko) nie zakwestionowały potrzeby utworzenia konsulatu w Żytomierzu, zwracając uwagę na sprawy wizowe i kwestie rzadkich obecnie spotkań przedstawicieli Konsulatu z Polonią Żytomierszczyzny.

Na tym zakończyło się spotkanie, w wyniku którego po zwiedzaniu pozostałych miast (Winnicy, Iwano-Frankowska i Tarnopola) wspomniana już czteroosobowa grupa sporządzi raport, na podstawie którego Minister Spraw Zagranicznych RP podejmie decyzję o utworzeniu w jednym z miast Konsulatu RP.

O Konsulacie

Odniosłem wrażenie, że słowa Wicedyrektora Departamentu Konsularnego i Polonii MSZ RP Wojciecha Tycińskiego o tym, że istniejąca dzisiaj struktura konsularna na Ukrainie jest niewydolna i właśnie dlatego jest rozważana możliwość powstania nowego Konsulatu oddają ich rzeczywiste intencje.

Ale sądzę, że raport z objazdu miast raczej korzystny dla Żytomierza nie będzie ze względu na słabe przygotowanie się władz obwodowych i miejskich na to spotkanie. Może znów zostaniemy objęci opieką Konsulatu Generalnego RP w Kijowie - o tym, że przypisanie Żytomierza do Łucka było raczej błędną decyzją powiedział przedstawiciel polskiego MSZ. Chociaż myślę, że w Kijowie też nas raczej nie chcą.

Jest nas za mało dla niektórych inicjatyw i za dużo dla jednego Konsula Generalnego czy nawet konsula polonijnego. Poza tym, są z „tymi Polakami” wieczne polskie kłopoty - ciągle spiski, „wymyślanie „nowych” struktur” (jak to ostatnio określiła w swym artykule w „Dzienniku Kijowskim” Elwira Gilewicz), walka o względy przed patronem klientelistycznie nastawionych stowarzyszeń polskich. Cieszy tylko to, że lepiej znają się one na współczesnych technologiach politycznych się znają i zwalczają się nawzajem bardziej fachowo.

dr Sergiusz Rudnicki,
politolog

Pomoc w obeznaniu z językiem

gramatyczne i zapamiętywać niektóre wyjątki.

Stworzeniu szczególnej atmosfery na kursie sprzyjał fakt, że przyjechali tu w zasadzie oświatowcy, ludzie związani wspólną sprawą, którym ciekawie było obcować ze sobą i dzielić się doświadczeniem. Taka właśnie, nieco hałaśliwa, grupa studentów, jak wieczne źródło nieposkromionej energii wносиła przyjemne odczucie admiraacji.

Wykłady profesora Jana Mazura o właściwościach współczesnego języka polskiego, zmuszały nieraz do wstrzymania oddechu, by usłyszeć każde jego słowo.

W każdą środę chodziliśmy do kościoła Św. Rodziny gdzie odbywał się festiwal muzyki organo-



Bartłomiej Maliszewski w zwartym gronie uczestniczek szkolenia

wej. W szczególności zadziwiło nas i pozostało w pamięci Oratorium „Droga Nadziei” - muzyka serca i rozumu (Józef Broda i Janusz Kohut).

Zaś wycieczki do muzeum Zamojskich w Kozłowie, do Kazimierza Dolnego, Wieliczki, Krakowa... Trudno nawet dobrać słowa, by wyrazić wszystkie odcienie zachwyty i wrażeń, które otrzymaliśmy od oczarowania przyrodą, dziełami sztuki, architektury i od obcowania ze zwykłymi mieszkańcami Lublina.

Wyrażamy szczerą wdzięczność wszystkim wykładowcom i organizatorom kursu za otrzymaną wiedzę, niezapomniane wrażenia i twórczą atmosferę.

Helena CHOMENKO
(Zdjęcie autora)

PRO MEMORIA dla szanujących prawdę i polską historię

Ciąg dalszy ze str. 1

Tuż przy pierwszym namio- cie spotykam pani Danutę z podwarszawskiego Pruszkowa, która razem z mężem Markiem już po raz drugi uczestniczy w tym wyjątkowym przedsięwzię- ciu.

– Co Panią tu sprowadzi- ło? – pytam.

– Przyjechałam na miejsce, gdzie znajdują się ekshumowa- ne szczątki ludzkie naszych pol- skich oficerów, żeby oddać im hold, zapalić w tym miejscu zni- cze i pomodlić się.

– Przybyliście tu dwa- dziesiątka minut temu, a już bardzo sprawnie rozlokowa- liście się na nowym miejscu. A gdzie był poprzedni przy- stanek?

– Ostatni postój mieliśmy w Rosji, 120 kilometrów przed granicą rosyjsko-ukraińską. A przedtem spędziliśmy noc w Moskwie.

– Przepraszam, a w Katy- niu już byliście?

– Oczywiście!... W ogóle to zaczęliśmy nasz rajd z Warszawy. Pierwszy nocleg mieliśmy w Pol- secie, w miejscowości Suchowola; następne dwa – w Wilnie. Potem przekroczyliśmy granicę Białoru- si i tam nocowaliśmy w Miorach, skąd udaliśmy się wprost do Katynia, który jest naszym głównym celem.

Stąd też zrezygnowaliśmy z drugiego zaplanowanego noclegu na Białorusi, odłączy- liśmy od całej grupy, zrobili- my wielki skok i już późnym wieczorem tego samego dnia, nie ustawiając namiotów, roz- łożyliśmy karimaty na podłod- zie w Memoriale Katyńskim. Tam spędziliśmy i dwie następne noce, razem z całą naszą grupą, która na ten czas dojechała.

Mąż pani Danuty – Marek – uczestniczy w Rajdzie Katyń- skim po raz siódmy i, jak się tutaj mówi, jest rekordzistą tej tradycyjnej wyprawy. Więc pytam go:

– Panie Marku, czy liczba rajdów, w których Pan ucze- stniczył, napełnia Pana szczególną dumą czy, powie- dzmy, uzmysłowieniem wyż- szości? I w ogóle: co te wyp- rawy Panu dają?

– Tu nie może być mowy ani o jakimś szczególnym wyróżnieniu, ani o przywileju. Chyba, że o większej odpowie- dzialności i większych obo- wiązkach. Jak już jestem takim fachowcem od rajdów i każdy mnie się pyta o szczegóły orga- nizacyjne. Cały czas udzielam się jakichś rad...

– Czy rajd ma jakiegoś szturmana, który z mapą pro- wadzi rajd?

– Tak, oczywiście! Jest komandor rajdu; co roku – to inna osoba. W tym roku jest to kolega Marek Nowak. Natomiast założycielem, pomysło-

dawcą tego całego przedsięwzię- cia jest Wiktor Węgrzyn.

– Może takie trochę nie- taktowne pytanie: Kto finan- suje, czy może sponsoruje ten rajd?

– Nie, nikt nie finansuje. Składamy się na taki wyjazd. W tym roku kosztuje to 700 zło- tych od osoby. No i również są sponsorzy, którzy dają własne samochody dla przewozu pre- zentów; przeważnie to są książ- ki dla szkół polskich na Wschod- dzie.

– Jakie tym razem mieli- ście wrażenia od spotkań z różnymi ludźmi tu na Wschod- dzie?

– Przyjmują nas bardzo ser- decznie...

– Czy jest różnica między przyjęciem Was na Białoru- si, w Rosji i na Ukrainie?

– Nie przewidywaliśmy jakichś szczególnych różnic, ale okazało się inaczej. Na przykład, w Rosji mieliśmy nie- jedną dyskusję dotyczącą tar- czy przeciwrakietowej. I co się okazało – prawie każdy, dowie- dziawszy się, że jesteśmy z Pol- ski, pyta: „Dlaczego tak bardzo nas nie lubicie, i ustawiacie te urządzenia?”

Oni uważają, że tarcza skie-

żona Danuta spróbowała im wyjaśnić, że marszałek Józef Pił- sudski dawno nie żyje. Ale oni, w dalszym ciągu nie ukrywając niechęci, ciągnęli swoje...

– Widocznie, mimo uszy- stko, mają trochę w pamięci ten rok 1920, i nie tylko...

– Mają, mają...

– Tak że niespodzianek podczas rajdu nie brako- wało?

– Najbardziej przykrymi nie- spodziankami były remonty dro- gi, co czasami wywoływało nie- przewidziane objazdy o jakieś dodatkowe 200 km. Tu na Ukrainie czasem jeździmy również dzieląc się na grupy; jedni trafili na lepsze objazdy, inni – na gorsze.

Szybko nastający zmierzch przynagla niezbędne przygo-

Rajd Katyński

... z każdym rokiem motocyklistów przyjeżdża coraz więcej. Na pewno bardzo znaczące były prace ludzi, któ- rzy ekshumowali groby. Było to niezwykle ważne, ale oba- wiam się, że nie dotarło to do świadomości społecznej.

towania do Mszy Świętej. Sio- stry zakonne oraz parafianie dekorują grób i pomnik kwia- tami, chorągiewkami polskimi, obstawiają zapalonymi zniczami.



Zapalono ponad sto pięćdziesiąt pochodni

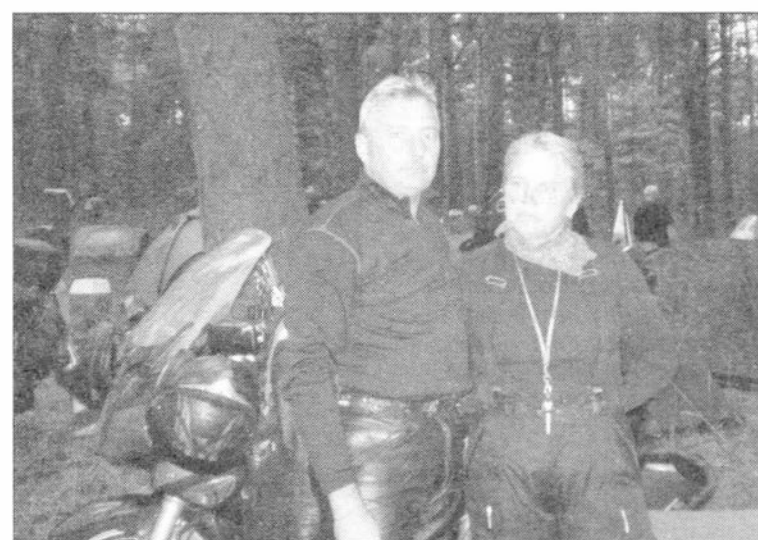
rowana jest przeciw nim. No i w ogóle: Po co tu jeździć?.. - pytają. Myślę, że widocznie ich polityka i propaganda ustawio- na tak, by przekonać obywateli Rosji, że jesteśmy dla nich wro- gami...

– Jak reagowaliście na te bzdury?

– Spokojnie wyjaśnialiśmy sens naszej misji. Misji raczej charytatywnej, pokojowej i oświatowej. Mamy takie wydru- kowane ulotki o odpowiedniej treści w języku rosyjskim, gdzie opowiada się o Katyniu, o tym po co tu jeździmy. Rozdajemy te ulotki, wyjaśniamy...

– I jak oni odbierają te wyjaśnienia?

– Większość Rosjan nie ma zielonego pojęcia, co to jest Katyń. Na przykład milicjanci rosyjscy, komentując nasz rajd, mówili: „O, Piłsudskije przyjechali!”



Uczestnicy Rajdu Danuta i Marek z podwarszawskiego Pruszkowa

ważne, ale obawiam się, że w pełni nie dotarło to do świadom- ści społecznej.

– Czy oznacza to, że spo- łeczeństwo nie dokłada nale-

nał przeżywania. Przeżywają więcej niż mówią. Nieraz bardzo cierpią. Wczoraj zatelefonował do mnie jeden człowiek i powie- dział, że nie przyjedzie tu dzisiaj. Nie przyjedzie, bo się boi. Zamordowano mu prawie całą rodzinę w latach trzydziestych. Mówi, że zamordowano mu również krewnych w latach osiemdziesiątych...

– Jak ojciec uważa, czy taki stan rzeczy jeszcze dłu- go potrwa?

– Na razie, temat Polaków jest tu bardzo niewralgicznym tematem. Miejmy nadzieję, że jest to kwestia czasu. Na razie Ukraina jest podzielona i rze- czywiście cierpi z powodu róż- nych, sprzecznych ze sobą podejść. A przede wszystkim, dominują nieudomowienia, pewne napięcia...

Lecz, jak wiemy, życie na ziemi – to jeszcze nie wszystko. Na szczęście są wartości o wiele głębsze i dlatego my nie może- my zrezygnować z pewnych spraw. Więc modlimy się tutaj i będziemy się modlić...

Tymczasem zapadł zmierzch. Rajdowcy ustawili swoje moto- cykle w dwa rzędy po obie stro- ny drogi prowadzącej do pom- nika, przed którym postawiono ołtarz polowy. Zapalono ponad sto pięćdziesiąt pochodni, uro- czyście złożono wieńce żałob- ne od Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, od Rajdu Katyń- skiego, od Polaków Kijowa. Trębacz zagrał żałobny hejnał, zebrani z powagą odśpiewali Mazurek Dąbrowskiego i Msza się rozpoczęła...

Po Komunii Świętej i błogo- sławieństwie Konsul Generalny RP w Kijowie Grzegorz Opaliń- ski i Konsul ds. Polonii Andrzej Słomski uroczystie wręczyli medale „Pro memoria” zasłu- żonym działaczom ruchu polonij- nego, którzy w ciągu wielu lat opiekują się grobami Polaków i odnawiają pamięć o nich. Wśród nagrodzonych znaleźli się: o. Wiesław Pęski, Wiktoria Radik, Czesława Raubiszko i Wanda Pawłowa.

Na zakończenie cała groma- da podniosła i z wielkim przeje- ciem wykonała hymn „Boże, coś Polskę”. Przy grobie, w centrum lasu ogarniętego koldrą nocy, szczególnie serdecznie i wzru- szająco brzmiało: Ojczyznę wol- ną pobłogosław, Panie!

Eugeniusz GOŁYBARD

(Zdjęcia autora)

żytych wysiłków, aby zrozu- mieć ten symbol i sens męczeństwa, jego następstwa oraz wyraźne znaki dla nasze- go i następných pokoleń?

– W sumie, nie jestem prze- konany, czy ze strony społecz- stwa dokładane są wielkie wysi- lki dla wyjaśnienia tych bolesnych spraw, lub też, że jest jakieś wyraźne pragnienie, żeby dotrzeć do prawdy. Również nie mogę powiedzieć, czy coś znacząco się zmienia w świadomości spo- łecznej. Raczej – nie. I nie wiem jak to będzie się rozwijało dalej.

– Ma ojciec jakieś kon- kretnie obawy?

– Wie pan... Są różne opcje. Są opcje w sposób wyraźny życzliwie nastawione do tych prac i do tych tematów. Natomiast inną wolą o tym nie mówić, to ich nie interesuje. Niestety, niemało jest i takich, którzy są wprost przeciwni, zwłaszcza przeciwni temu, żeby wspominać przy tym o Polakach.

– Mimo wszystko, czasa- mi udaje się uczynić coś dob- rego...

– Na pewno są pewne grupy na Ukrainie, które wspierają nasze starania. Właśnie dzięki tym dobrym ludziom dało się przeprowadzić ekshumacje. Jednocześnie są inni, którzy w tym samym czasie starają się przeszkadzać jak tylko potrafią.

Obawiam się, że takie nie- dobre przekonania istnieją nie tylko wśród biurokracji, lecz i u pewnej części społeczeństwa. Ludzie nadal się boją mówić o wszystkim. To są skutki długich dziesięcioleci milczenia.

– Teraz już inne czasy i nikt nikogo nie prześladowa za przekonania.

– Tak. Ale wiem, że ludzie

Wywiad

ciąg dalszy ze str. 1

- Mamy taki problem, zwłaszcza na Ukrainie wschodniej, że większość Polaków określa językiem ojczystym język ukraiński. W jaki sposób mediom polskim docierać do takich czytelników? Może publikować niektóre materiały na tematy polskie w języku ukraińskim?

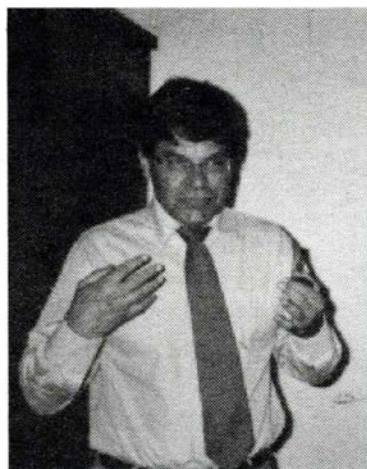
- Być może tak. Być może powinny to być media dwujęzyczne, ukraińsko-polskie. Pamiętam niesłychanie zabawną historię sprzed wielu lat, kiedy byłem w domu u polskiego działacza z Litwy Czesława Okinicy. Jego syn, wówczas jeszcze bardzo mały chłopiec, siedział i oglądał telewizję. I ten prawie pięcioletni dzieciak swobodnie przerywał się z kanałów polskich na litewskie, rosyjsko i angielskojęzyczne. Pomyślałem wtedy sobie, jak ogromną wartością jest w ogóle wielojęzyczność. Bo każdy język to jest nieco inny sposób myślenia. Człowiek jest wielojęzyczny nie wtedy, gdy w wieku dorosłym nauczy się obcego języka, ale wtedy, gdy jest wielojęzyczny od dziecka. W domu mówi trochę po polsku, trochę po ukraińsku, na podwórku jeszcze po rosyjsku i po angielsku. Ten młody człowiek ma, mówiąc z punktu widzenia biologii bardziej elastyczny mózg, bardziej otwarty na wiedzę, różnorodność. Jest człowiekiem lepiej dostosowanym do współczesnego świata.

Nasi dziadkowie, którzy mieszkali chociażby na Kresach, mówili w domu po polsku, na podwórku po rosyjsku, ukraińsku, niemiecku i jeszcze w dobrym towarzystwie po francusku. I mieli oni dzięki temu ogromną wartość na świat. Mieli dużo większą zdolność pochłaniania wiedzy, dużo większą umiejętność kreacji. Współczesny świat tak jest wymyślony, że dzięki komputerom, informatyce jest światem ludzi kreatywnych. Pomysł kreatywności nowej elity jest czymś, co się najlepiej sprzedaje. Przecież, jeżeli popatrzeć na najbardziej rozwinięte kraje to one nie są bogate dlatego, że produkują więcej samochodów. Tylko dlatego, że produkują więcej pomysłów. Ponad 50% dochodu Ameryki to jest dochód z tak zwanej dziedziny usług. Czyli żyjąc w środowisku wielojęzycznym, wielonarodowym otrzymujemy premię. Jesteśmy bardziej elastyczni, bardziej błyskotliwi, bardziej kreatywni. Próbuje mówić w wielu językach, próbujemy pisać w wielu językach w naszych gazetach, niech one będą wielojęzyczne. Jest to wartość dodana, na której Polacy Ukrainy mogą wygrywać.

■ Bycie Polkiem – to wielka szansa dla młodych

- Na Ukrainie mamy też nie na odpowiednim poziomie oświatę polską. Kijów, stolica, trzymilionowe miasto, nie ma ani jednej polskiej szkoły. Tylko rzadkie klasy.

- Myślę, jeśli będą chętni,



Jerzy Marek Nowakowski (1959) - historyk, dziennikarz, publicysta, polityk. Aktualnie jest Prezesem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorem licznych publikacji dotyczących m.in. państw byłego ZSRR, w tym Ukrainy oraz polskiej polityki wschodniej.

Praca: 1990-1995 dyrektor Ośrodka Studiów Międzynarodowych przy Senacie RP; 1991 doradca prezydenta Lecha Wałęsy; 1994-1996 prowadzący program „Racja Stanu” w TVP 1; 1996 redaktor naczelny V Programu Polskiego Radia; 1997-2001 podsekretarz stanu w kancelarii, doradca ds. polityki zagranicznej premiera Jerzego Buzka; 2002-2007 szef działu zagranicznego, zastępca redaktora naczelnego „Wprost”; publicysta tygodnika „Newsweek Polska” i „Przewodnika Katolickiego”. Był członkiem PIS.

będzie szkoła, to jest oczywiste. Myślę, jeśliby zebrała się grupa chętnych to, po pierwsze, państwo polskie wsparłoby taki projekt szkoły. A po drugie mamy coraz więcej szkół prywatnych. Możemy utworzyć szkołę prywatną. To ma być szkoła wielu języków –

kowe. I to nie dlatego, że Lwów jest polski, lecz dlatego, że dziś przyjeżdżają tu setki tysięcy turystów z Polski.

- W Kijowie nie ma ani jednej kawiarni. Są tureckie, chińskie, wietnamskie – polskich nie ma.

przede wszystkim do dwudziesto-paroletków. Ja boję się bardzo jednej rzeczy. Bycie Polakiem kiedyś było bohaterstwem, było gestem, było walką. W tej chwili można być Polakiem, można chodzić do kościoła, można mówić po polsku, nikt za to nikogo nie uka-

Z troską o polskość

polskiego, ukraińskiego, angielskiego, rosyjskiego. Czyli według reguły: jest zapotrzebowanie – jest towar. Żyjemy na szczęście już w czasach postsocjalistycznych. Pojawi się zapotrzebowanie – pojawi się polska szkoła.

- Ale niezbędny jest jakiś pierwszy impuls i dla dzieciaków i, co najgłośniejsze, dla rodziców. Jakaś oferta...

- No właśnie i dla mnie największą troską teraz jest dotarcie do grupy młodych Polaków, do grupy polskiej młodzieży – mówimy o Ukrainie – do ludzi, którzy mają 15-20 lat z następującym przesłaniem. Słuchajcie: „Bycie Polakiem może wam pomóc w waszej ścieżce kariery, w waszej ścieżce zawodowej”. Chciałbym, żeby Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” skupiała się na tworzeniu takich kierunków rozwoju, które pozwolą ludziom młodym, wybierającym studia, czy studiującym na to, żeby w tym byciu Polakiem widzieli dla siebie szansę. Szansę pracy w polskich mediach na Ukrainie, szansę pracy w firmach, które działają na pograniczu czy na styku Polska-Ukraina.

Współpraca polsko-ukraińska będzie wzrastała, będzie coraz większa. Polska i Ukraina są dwoma dużymi krajami. Jeśli Ukraina, daj Boże, wejdzie do Unii Europejskiej to nasza wymiana gospodarcza zwiększy się o 10-20 razy. Wyniknie potrzeba mnóstwa ludzi, posiadających kompetencje językowe, znających systemy prawne, mentalność i kulturę polską itd., itp. Trzeba powiedzieć tym ludziom: „Słuchajcie, to jest dla was szansa. Szansa na zrobienie lepszej, szybszej kariery. Nie wstydzicie się, iż zarobicie większe pieniądze dzięki temu, że jesteście Polakami z Ukrainy, że znacie te dwa światy, dwa kraje.

Warto, żeby ludzie zakładali, na przykład polskie restauracje. Na przykład we Lwowie potrzebne są polskie kawiarnie, polskie księgarnie, polskie lokale rozryw-

Ja namawiam polskich działaczy do tego, żeby tworzyli takie kawiarnie-księgarnie. W Warszawie jest jedna znana kawiarnia-księgarnia, która jest jednocześnie miejscem, w którym odbywają się imprezy kulturalne. Chcemy zrobić taką we Lwowie. Przychodzą tu ludzie, otwierają swoje laptopy, mają darmowy dostęp do Internetu, jednocześnie mają na półkach książki, mogą wypić tanią herbatę, zjeść ciastko czy kanapkę. Siedzą tam godzinami, spotykają się ze znajomymi, przeglądają i kupują książki. Na tym można zarabiać.

Bo nie może być tak, że Rzeczpospolita Polska będzie fundowała takie zabawy. Nie. Ludzie, którzy to założą muszą mieć biznes-plan ułożony z perspektywą na dochody, by śmiało stwierdzić: „Za trzy lata będziemy mieć taką „kasę”, że otworzymy coś podobnego, może we Lwowie, może w Stanisławowie, może w Kijowie”. Tylko tak można pomyślnie funkcjonować we współczesnym świecie. Powtarzam: „Bycie Polakiem może być dodatkowym plusem. To widać już na Litwie. Kilka dni temu byłem w Wilnie. Wiemy jak często wynikały problemy polskolitewskie. Niechętnie traktowano Polaków w różnych instytucjach litewskich. Litwini bronili swojej narodowej tożsamości przed polskością. W tej chwili są restauracje z kelnerem, który jest Polakiem, mówi po polsku, karta menu jest w języku polskim. Jeszcze parę lat temu większość litewskich właścicieli nie mieli takich. Teraz tylko z Polski prawie milion turystów rocznie... pieniądze! Tak może być i na Ukrainie. I w większej skali, niż na Litwie, albowiem Ukraina i Polska są większe i mają ogromny obszar wspólnych interesów.

- Rozumiem tak, że Fundacja będzie inicjowała i wspierała takie przedsięwzięcia nie tylko ideowo?

- Ale i finansowo oczywiście! Przedsięwzięcia docierające

parlamentu ukraińskiego. To jest również ścieżka kariery w ramach państwa ukraińskiego.

■ „Więcej nas łączy niż dzieli”

- ...Wkrótce powinien powstać Polski Instytut Historyczny. Mamy młodych historyków. Karta Polaka stwarza wielką szansę. Ludzie wyciągają dokumenty pochowane gdzieś na samym spodzie skrzyni, zakopane gdzieś koło domu. Zaczynamy gromadzić te dokumenty polskich losów na Ukrainie.

Dla Ukrainy, z kolei, ta polskość nie niesie zagrożenia, bo Polacy nie stanowią obszarowo wielkich mniejszości. Z drugiej strony Polacy są tą częścią ludności ukraińskiej, która najbardziej wspiera zbliżenie Ukrainy z Zachodem. Wobec tego, jeżeli Ukraina chce być w NATO, w Unii Europejskiej, to nie może

odcinać się od swoich obywateli polskiego pochodzenia. Oto poważny atut w drodze do danej organizacji. Powinniśmy dążyć do tego, żeby stworzyć instytut, który opisać polskie życie na Ukrainie z jego cieniami i blaskami. Jak na razie stereotypowo życie na Ukrainie sprowadzono do Wołynia. Nie pamiętamy o polskim teatrze w Kijowie, nie pamiętamy o takich postaciach jak wojewoda Henryk Józewski, który był członkiem ukraińskiego rządu i wojewodą w rządzie polskim i autorem ciekawych wspomnień o Kijowie. I tak wspaniałych postaci było bardzo wiele. O tych ludziach powinno się pisać i mówić, powinni oni być bohaterami zarówno Polski, jak i Ukrainy. To jest zadanie dla ludzi studiujących historię, nauki humanistyczne, studiujących w ukraińskich uniwersytetach.

- Tak naprawdę nie widać w ruchu polskim na Ukrainie tych młodych Polaków, absolwentów uczelni polskich.

- Ale jak pójść na studia ukraińskie to będą ukrainizowani. A zatem musimy znaleźć te narzędzia, które temu młodemu chłopakowi, młodej dziewczynie pokażą szansę. Tu w Kijowie, Charkowie, Doniecku, Lwowie i Stanisławowie oplaca się mu być Polakiem. To nie jest tylko hobby. To nie może sprowadzać się jedynie do występów w zespole folklorystycznym. To musi być normalna ścieżka kariery życiowej. Współpraca z Polską powinna być dla tych młodych ludzi taką PRZEWAGĄ. Należy rozumować tak: „Wujek mieszka w Polsce, ja znam język, znam polskie prawo, znam Polaków. Wobec tego, jak będzie wspólna firma polsko-ukraińska, to mogę w tej firmie znaleźć pracę łatwiej niż ten, kto nie ma tej PRZEWAGI. A gdy powstanie polska instytucja kulturalna, nastawiona na polskich turystów, to mnie też będzie łatwiej”.

Inna rzecz gazety, telewizja, radio, media. Są tysiące Polaków mających związki z Polską, z polskością, posiadających polskie korzenie. I pracując w takiej gazecie jak „Dziennik Kijowski”, jak „Kurier Galicyjski” w przyszłym polskim radio na Ukrainie (bo ono musi powstać) będąc dziennikarzem należałoby myśleć, w takich kategoriach: „Wyrażam, opisuję i działam w interesach polskiej społeczności”.

Zaś, gdy człowiek ma pod trzydziestkę, będąc np. adwokatem, z doświadczeniem aktywności publicznej może stać się w naturalny sposób kandydatem na deputowanego do rady miejskiej, rady obwodowej, a być może do

Powinny powstać w przyszłości muzea Polaków na Ukrainie - od Ługańska aż po Lwów. Nie takie, które by akcentowały, iż to były ziemie polskie, jako że były to ziemie wspólne - polsko-ukraińskie. Przemawiając na jednej konferencji polsko-ukraińsko-żydowskiej powiedziałem, że paradoksem jest stereotyp „polskiego pana” i „ukraińskiego chłopca”, gdyż często było odwrotnie - ukraiński pan i polski chłop, jako że cała szlachta, cała elita I Rzeczypospolitej to byli Ukraińcy-Rusini. Jarema Wiśniowiecki do końca życia w domu rozmawiał po ukraińsku.

A z drugiej strony duża część chłopów, duża część Kozaków to byli polscy chłopci, którzy uciekli z Mazowsza, Wielkopolski czy Małopolski, bo na Ukrainie żyło się wolniej. A zatem naprawdę, jeśli patrzeć kategoriami krwi i etnosu to szlachta była ukraińska a chłopci byli polscy. Takich paradoksów znajdziemy bardzo wiele, ale prowadzę do tego wniosku, że wspólnota losów polsko-ukraińskich zwłaszcza na Ukrainie Zachodniej i Centralnej jest tak wielka, iż blasków było dużo więcej niż cieni. Były rzezi Wołynia, była „Akcja

Wisła" w XX wieku, były powstania kozackie i masakry Polaków w tym okresie. Tylko, że to było tylko 10-12 lat strasznych wydarzeń, zaś 400 lat współżycia, wspólnych małżeństw, wspólnego tworzenia kultury, wspólnego języka. Wystarczy popatrzeć na języki - polski na Kresach i ukraiński Ukrainy Zachodniej - jakże bardzo na siebie wpłynęły.

No i wreszcie, jeżeli mamy żyć we wspólnej Europie, to musimy sobie powiedzieć: „Więcej nas łączy niż dzieli”. Chociaż nie zapominając o tym, co dzieli.

Polacy i Ukraińcy razem to potęga - 100 milionów ludzi. Jeżeli będziemy działali wspólnie, mamy olbrzymie szanse i polityczne, i kulturowe, i cywilizacyjne w ramach Europy. Jeżeli będziemy, ku radości naszych wrogów kląć się, to niczego dobrego z tego nie wyniknie. I tu chcę przypomnieć jakimi słowami Henryk Sienkiewicz zakończył powieść „Ogniem i mieczem”: „Nienawiść wrosła w serce i zatruta krew pobratymczą”. Są środowiska, które chcą żeby ta nienawiść nie wyszła z serca, żeby ta krew była zatruta. A przecież w naszym wspólnym interesie zatruta ona być nie powinna.

My w Polsce musimy mieć świadomość, że, na przykład, UPA dopuściła się wobec Polaków strasznych zbrodni. Ale z drugiej strony dla Ukraińców jest to niewątpliwie organizacja, która najbardziej konsekwentnie walczyła o niepodległość Ukrainy.

„Pokażcie mi swoich młodych zastępców”

- Jakże jeszcze intencje ma Fundacja w zakresie swoich inicjatyw na Ukrainie?

- Czynimy pierwsze kroki w kierunku nawiązania współpracy z działającym na Ukrainie polskim biznesem prywatnym. Chcemy, żeby biznesmeni ci widzieli swój interes we wspieraniu polskich instytucji. Osobiście nie chciałbym przedłużać sytuacji, która była w przeszłości, kiedy to państwo polskie wspierało instytucje polskie. To powinni być Polacy, polskie instytucje prywatne, które widziałyby w tym wspólny interes.

- I polski biznes lokalny?

- Oczywiście. Jestem głęboko przekonany, że doszliśmy do takiego momentu, w którym polityka Fundacji polega na tworzeniu zarodków instytucji, które mają być wędkami, którymi to Polacy sami mogliby nałowić ryb. Powtórzę - priorytetami Fundacji jest odbudowa środowisk elitarnych, dotarcie do grupy młodzieży, do ludzi, którzy mają od 16 do 30 lat, po to żeby położyć im na stole czystą kartkę i powiedzieć: „Macie szansę będąc Polakami na zrobienie szybszej i lepszej kariery”.

I trzecia rzecz to wspieranie polskiego biznesu na Ukrainie, który tam inwestuje i działa i który ma współpracować z polskimi środowiskami na Ukrainie.

- Ale jak dać sobie radę z zachęcaniem tej (na razie faktycznie nieobecnej w polskim ruchu społecznym) młodzieży, na którą absolutnie trafnie stawia szanowna Fundacja?

- To jest problem starszych

środowisk. Ja powiem brutalnie. Jestem przeciwny roli „Polaka zawodowego”. Będę się domagał od przewodniczących polskich organizacji, że jeżeli chcecie dotacji z kraju, wsparcia dla siebie, to pokażcie mi swoich młodych zastępców. Gdzie oni są. Sama społeczność polska musi tę młodzież wyszukać i dążyć do tego, żeby ci młodzi byli aktywni jako Polacy. Jeżeli nie chcą być członkami Towarzystwa Kultury Polskiej, Federacji czy Związku Polaków, niech założą organizację polskich historyków, prawników, muzyków. Niech założą zespół młodzieżowy. Niech zagrają współczesną muzykę młodzieżową, nie tylko folklorystyczną. Kupimy im gitarę, kupimy im perkusję chętniej, niż kolejną wersję strojów ludowych. Ale to jedyny sposób na ocalenie polskości na Wschodzie. W przeciwnym razie, kiedy odejdzie pokolenie 50-latków, ona zniknie. I polscy działacze społeczni powinni o tym poważnie pomyśleć.

- Wiemy o Pańskich nieprzeciętnych sukcesach na niwie dziennikarskiej, na ołtarzu nauki. Co przyciągnęło Pana do tematyki kresowej?

- Mam związki z Kresami. Moja mama urodziła się we Lwowie. Moja babcia była lwowianką. Kiedy przybiegałem z podwórka zadyszany po piłce to babcia pytała: „Co ty na Wysoki Zamek szedł, że tak dyszysz?”. Ale przyciągnęła mnie tu, przede wszystkim, polityczna teraźniejszość w tej kwestii. Mam świadomość, że stoimy przed ponurą perspektywą, iż polskość na dawnych Kresach może zaniknąć. Przeszedłem tu po to, żeby troszeczkę przełożyć ster naszych działań od wspierania polskiego folkloru - to wszystko jest bardzo oczywiście ważne - po nowoczesne formy współpracy ze społecznością polską. Po to żebyśmy mogli za lat 10-15 powiedzieć, że mamy fantastyczną, młodą polską elitę i że są to ludzie, którzy czują związek z Polską, są Polakami z narodowości i są zintegrowani w obywatelstwo Ukrainy. Chciałbym żebyśmy mieli pięciu, siedmiu, a może nawet dziesięciu Polaków w parlamencie Ukrainy. Powinniśmy ich mieć.

- Obowiązująca dziś ustawa nie pozwala na to przedstawicielom organizacji narodowościowej. Deputowanymi mogą być osoby wyłącznie z listy partii.

- Oczywiście partia narodowościowa nie ma szansy. Ale w Stanach Zjednoczonych Polacy należący do różnych partii, będąc w Kongresie nie zapominają o swojej polskości, nie wstydzą się swojej polskości. Bardzo bym chciał żebyśmy mieli ludzi, którzy przyznają się do polskości a jednocześnie są wybitnymi postaciami państwa ukraińskiego. Zbigniew Brzeziński nie zrzekł się z obywatelstwa amerykańskiego, ale jednocześnie potrafił być Polakiem. Takich „brzezińskich” potrzebujemy na Ukrainie.

- Doskonałe stwierdzenie. Dziękuję serdecznie, Panie Prezesie.

Notował BORD
Warszawa, sierpień

WSPÓŁPRACA SZKÓŁ PARTNERSKICH

Do młodzieży świat należy!

W naszym piśmie dość często publikujemy artykuły o współpracy różnorakich ośrodków, instytucji czy wyższych uczelni Ukrainy i Polski. Szczególnie cieszy informacja dotycząca naszej młodzieży, bo to ona jest naszą nadzieją i ona zapewne będzie rozwijała w przyszłości dobrosąsiedzkie stosunki między naszymi

wielokulturowości, z uwzględnieniem także zmian historyczno-społecznych. Opracowanie zebranych materiałów ma być wykonane w postaci plakatu ze zdjęciami i opisem poszczególnych obiektów.

Grupa młodzieży z Łodzi, jako wzór, przywozła wykonany przez siebie plakat-plan swojego miasta. Następnie postawio-

cją dla młodzieży polskiej okazały się lekcje tradycyjnego wołyńskiego haftu oraz wspólne śpiewanie ukraińskich pieśni, jak też sportowe rozgrywki zespołowe w drużynach mieszanych.

Szybko upłynęły dni wspólnej pracy i zabawy. Okazało się, że nawet tych kilku dni wystarczyło, aby przełamane zostały bariery językowe. Celem tych wszystkich działań było też ułatwienie komunikacji między grupami młodzieży polskiej i ukraińskiej, a młodzież doskonale sobie radziła w różnych sytuacjach. Na zakończenie spotkania odbyła się tak zwana „burza mózgów”. Młodzi zastanawiali się nad tym, co łączy Polaków i Ukraińców w historii dziś, a co możemy zrobić razem dla naszej przyszłości...

Następny etap projektu zostanie zrealizowany już w Łodzi, w drugiej połowie września bieżącego roku. Młodzież z lublinieckiej szkoły ponownie spotka się ze swoimi rówieśnikami z gimnazjum Nr 43. Dzieci zapoznają się z twórczością Tarasa Szewczenki, Lesi Ukrainki, Adama Mickiewicza i Marii Konopnickiej. Grupa z Ukrainy zaprezentuje inscenizację tematu: „My za 20 lat”, próbując



Przywitanie polskiej młodzieży w szkole w Lublinie

mi państwami. Dlatego tak ważnym jest, żeby młodzi jak najwcześniej mogli się poznać nawzajem, przybliżyć sobie kulturę, zwyczaje, a także codzienność sąsiedniego kraju.

Taką możliwość daje nawiązanie partnerskiej współpracy między szkołami Polski i Ukrainy. Od kilku lat działalność w tym kierunku prowadzi kilka szkół z obwodu wołyńskiego. Coraz więcej grup młodzieży w wieku 14-16 lat odwiedza przyjaciół po obu stronach granicy. Oczywiście współpraca ta polega nie tylko na wzajemnym odwiedzaniu się i wspólnym spędzaniu wolnego czasu. Zazwyczaj realizowane są ciekawe projekty, opracowywane i zatwierdzone przez dyrekcję obydwu szkół partnerskich. Jeden z ciekawszych projektów realizowany jest w tym roku przez młodzież Szkoły Ogólnokształcącej I-III stopnia z osady miejskiego typu Lubliniec pod Kowlem oraz Gimnazjum Nr 43 w Łodzi. Ogólna nazwa projektu brzmi: Zrozumieć siebie - budować przyszłość!

Co znaczy: „zrozumieć siebie”? Moim zdaniem, pytanie jest dosyć trudne, jak też trudna i złożona musi być odpowiedź! Skąd jesteśmy, jacy jesteśmy, dlaczego jesteśmy tacy a nie inni? To, jak się wydaje, dopiero początek całej lawiny pytań, wynikających z tego zagadnienia! Pytania trudne nawet dla dorosłych, a co dopiero dla młodzieży w wieku 14-16 lat! A jednak muszą oni nad tym popracować i uporządkować zebrane materiały, dotyczące regionu, w którym mieszkają. Zatem celem danego projektu jest poznanie historii, kultury, języka oraz wspólnych tradycji obydwu regionów, z naciskiem na wyszczególnienie elementów

no im zadanie w ciągu tygodnia wykonać wspólnie z młodzieżą szkoły ukraińskiej podobny plakat o Kowlu. Każdy dzień był rozpisany, co do najmniejszych szczegółów. Najważniejszymi



Uczniowie i wychowawcy gimnazjum z Łodzi w czasie wycieczki na cmentarzu w Kowlu

etapami było zwiedzanie miejscowego muzeum historycznego, gdzie w ekspozycji znajduje się pokaźny zbiór zdjęć i pocztówek dawnego Kowla, a także wycieczka ulicami miasta, oglądanie i fotografowanie obiektów architektonicznych, poznawanie topografii, zwiedzanie starego cmentarza.

Wieczorami, w grupach polsko-ukraińskich, młodzież porządkowała zgromadzone materiały, stopniowo opracowując plan miasta.

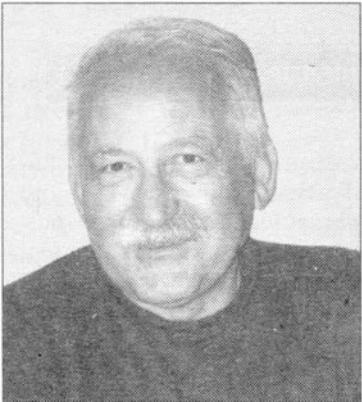
Odbywały się również zajęcia w szkole - wspólne lekcje języka polskiego i ukraińskiego, wychowania fizycznego. Młodzież poznawała podstawy języka sąsiadów, w trakcie zajęć wskazywała podobieństwa i różnice między szkołą polską a ukraińską. Dużą atrak-

pokazać polsko-ukraińskie kontakty w kulturze, sporcie, polityce, nauce. Zaiste - „do młodzieży świat należy!”. A nam wypada tylko się cieszyć, że nasza młodzież naprawdę ma coś do powiedzenia!

Anatol SULIK
(Zdjęcia z archiwum autora)

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев,
ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзеник Кийовски"

Spotkania z Adamem



Adam Jerschina

O letnich miesiącach zwykło się mówić w środowisku dziennikarskim, że jest to sezon ogórkowy. Że niby w tym okresie leniuchowania – nie nadzwyczajnego się nie dzieje. Lato 2008 takim nie jest, choćby za przyczyną lipcowych powodzi w zachodnich regionach Ukrainy i południowych Polski. Wiele ludzkich tragedii i dramatów, zrujnowanych domów, dróg, mostów. Rządowi buchalterzy odliczają horrendalne rekompensaty za efekty przykrych niespodzianek przyrody i GRZECHÓW ZANIEDBANIA administracji państwowej i samorządowej. Przykład takiego grzechu mam jak na dłoni.

Otóż od kilkunastu lat obserwuję systematyczną dewastację obwałowań i zabezpieczeń brzegowych rzeki, blisko której mieszkam. Ta górská rzeka (Swicza – dopływ Dniestru) już nie raz wylała i podtopiła wiele domostw. Tutejsi mieszkańcy informują władze od dawna, że trzeba „wprostować” rzekę

coraz bardziej meandrującą i przez to wyrwywającą fragmenty wałów. Lokalni władcy z rozbrajającą obojętnością odkładają do szuflad wieści zaburzające ich błogostan – „jakoś to przecie bee...”. No rzeczywiście, w dramatycznych chwilach świat przychodzi z pomocą. Między innymi Polska przysłała dwie ekipy strażaków ze świetnym sprzętem do wypompowywania wody. W tutejszych mediach nie zauważyłem o tym informacji, bo jeszcze nie jest modny życzliwy Polak. Chętniej się odgrzewa „stare naleśniki” z „luchami nas gnębiącymi”. Nie wspomina się oczywiście własnych grzechów, ot – na przykład – tragedii wołyńskiej, której smutne wspomnienie obchodzi się w Polsce także w lipcu – w rocznicę apogeum rzezi Polaków.

W trzeciej dekadzie lipca Kijów gościł kościelnych dostojników, między innymi patriarchów prawosławnych Moskwy i Konstantynopola, w związku z obchodami 1020. rocznicy chrztu Rusi – przyjęcia wiary w Chrystusa przez księcia Włodzimierza I Wielkiego. Warto z tej okazji przypomnieć, że chrześcijańską była już babka wielkiego księcia kijowskiego (a wcześniej księcia, w Nowogrodzie Wielkim) – księżna kijowska Olga, która została ochrzczona w 957 roku w Konstantynopolu. Księżna utrzymywała przyjazne kontakty nie tylko z Bizancjum, ale i z rzymskim cesarzem narodu niemieckiego Otto I. Nie jest więc wykluczone, że nie była jej obca idea zjednoczenia chrześcijan w Kościele Powszechnym. Po lipcowym spotkaniu prawosławnych hierarchów spodziewa-

Nie letnie lato

no się jakiegoś ruchu prointegracyjnego, przynajmniej w obrębie cerkwi prawosławnych. Niestety, zabrakło dobrej woli. Nie zabrakło natomiast apetytu na wytworne menu gościnnego stołu, o czym rzetelnie poinformowały kijowskie media.

1 sierpnia tradycyjnie obchodzono w Warszawie i całej Polsce rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Jak zwykle przy

działania Armii Krajowej z Armią Czerwoną i walczącego u jej boku polskiego wojska – Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Nie przewidziano jednak, że okrutna chytryść Stalina pozwoli Niemcom na nieskrępowane stłamszenie Powstania. Powtórzył się niejako sowiecki „nóż w plecy” z 17 września 1939 r. Powstanie musiało upaść. Zamiast zakładanych kilku dni

czerwonego barbarzyństwa. W nocy z 3 na 4 sierpnia br. zmarł Aleksander Solżenicyn – człowiek, który uratował honor zniewolonego ludu sowieckiego. Wielki patriota i mądry dysydent, pisarz uznawany za trzeciego w literaturze rosyjskiego proroka – po Fiodorze Dostojewskim i Lwie Tolstoju, laureat Nagrody Nobla. Polski tłumacz słynnej książki „Archipelag Gulag” – prof. Jerzy Pomianowski przypomniał w audycji TVP, poświęconej Zmarlemu, że patriotyzm Solżenicyna nie miał nic wspólnego z nacjonalizmem, o który pisarz był posądzany w ostatnich latach swego długiego życia. Patriotyzm, bowiem, jest romantycznym pragnieniem, by ojczysty kraj był lepszy od innych, nacjonalizm natomiast jest przeświadczeniem o wyższości własnej nacji. Ten niuans warto znać tutaj, na Ukrainie, gdzie patriotyzm i nacjonalizm są powszechnie utożsamiane. Jest to błąd niebezpieczny, bo wywołujący najprymitywniejsze emocje.

8 sierpnia br. zapłonął w Pekinie znicz olimpijski – symbol pokoju i przyjaźni. W Osetii Południowej i Gruzji zapłonął „znicz wojny”. Otwarcia Igrzysk dokonali Chińczycy z istic wschodnim przepychem i na miarę cudów techniki XXI wieku. Widowisko oglądali z trybun 100-tysięcznego stadionu „Ptasie Gniazdo” wódcy świata – Bush i Putin. Przyznanie totali-

Lato przyniosło wiele ludzkich tragedii i dramatów, zrujnowanych domów, dróg, mostów. Rządowi buchalterzy odliczają horrendalne rekompensaty za efekty przykrych niespodzianek przyrody i GRZECHÓW ZANIEDBANIA administracji państwowej i samorządowej.

tej okazji, odżył temat jego racjonalności. Na szczęście sceptyków jest coraz mniej dzięki odważniejszemu historycznemu zafalszowaniu PRL przez prosowieckich interpretatorów. Przygotowania i decyzja o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego były ściśle związane z przekonaniem o nieprzerwanym posuwaniu się frontu sowiecko-niemieckiego na zachód. Godzina „W” (wybuch I VIII 1944 o godz. 17.00) została wyznaczona w momencie pojawienia się czołgów Armii Czerwonej na przedmieściu prawobrzeżnej Warszawy.

Powstanie rozpoczęto z logicznym przeświadczeniem o jego krótkotrwałości za sprawą współ-

– trwało dwa miesiące. Dowodzący „Kościuszkowcami” gen. Zygmunt Berling został pozbawiony funkcji za chęć niesienia pomocy powstańcom.

Paranoicznie nienawidzący Polaków Stalin dał hitlerowcom także czas na zniszczenie z premedytacją miasta już po kapitulacji Powstania. Życie straciło ponad 200 tys. mieszkańców Warszawy; 90% miasta zamieniono w ruinę. Klęska fizyczna może być jednak moralnym zwycięstwem – dumą z heroizmu przodków i pamięć o niezasłużonych krzywdach daje siłę i rozsądek, dzięki którym Polska, jako pierwszy kraj w obozie moskiewskim, wyzwolił się spod

Pamięć

Ciąg dalszy ze str. 1

W sklepie spożywczym też nikogo z miejscowych. Sprzedawczyni milczeniem skwitowała moje pytanie, czemu to dziś nie widać miejscowych ludzi. Nie zauważyłem miejscowych i na cmentarzu. Stary polski cmentarz, jak i pomnik, przylega do ogrodów domostw, ale na podwórkach też ani duszy.

Podchodzimy do pomnika. Na szaro-białym marmurze wybito poświęcenie poety Kornela Ujejskiego „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej // Do Ciebie Panie woła ten głos.” A niżej, w języku polskim i ukraińskim, czytamy skąpy tekst: „Pamięci spoczywających tu około 90 Polaków mieszkańców wsi IHROWICA zamordowanych 24 grudnia 1944 roku.

Niech spoczywają w pokoju. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Rodziny. 2007.”

Czerwona noc wigilijna

W noc wigilijną 24 grudnia w Ihrowcy Polacy zasiedli do wierzchy. Akurat wtedy wioska została zaatakowana przez uzbrojone formacje ukraińskie. Zabijano, jak świadczą starsi, nie tylko bronią palną, ale i siekierami, aby nie płoszyć ludzi. Zginęło wtedy około 90 osób. W

okrutny sposób został też wtedy zabity miejscowy ksiądz Stanisław Szczepankiewicz. Był on nie tylko duszpasterzem, ale i zarazem znanym lekarzem. Pomógł nie jednemu mieszkańcowi Ihrowicy i pobliskich wiosek. W tę noc życie stracili także jego matka Anna i brat Bronisław. Większość wśród pomordowanych stanowili starcy, kobiety i dzieci. Wiele domów Polaków napastnicy podpalali.

W noc z 28 na 29 grudnia 1944 r. przyszła kolej na Łozową. Uzbrojeni ludzie wkraczali do znanych im dobrze domostw Polaków i mordowali wszystkich napotkanych – starsuszków, kobiety, dzieci. Dorośli mężczyźni w wieku poborowym znajdowali się wówczas przeważnie na froncie. Zginął wtedy m.in. w żołnierskim mundurze Tomasz Cieśla, który otrzymał przepustkę na święta i przybył w odwiedziny do rodziny. Daleko od domu, w wojsku, był naówczas Jan Kanas, kiedy w tę noc w Łozowej zabito jego matkę, dwie siostry oraz trzech siostrzeńców. Przestraszeni mieszkańcy chowali się w piwnicach, oborach, na strychu i u sąsiadów, przeważnie Ukraińców, bo do ich domów zazwyczaj nie wchodziło.

Kilkoro zranionych dowieziono do szpitala w Tarnopolu, ale przeżyli, niestety, nie wszys-

P R A W D A

cy. W ciągu zaledwie czterech godzin napastnicy zdołali zamordować 106 osób, w tym 12 Ukraińców. A Łozowa wtedy liczyła powyżej 700 mieszkańców. Warto zaznaczyć, że ofiar mogło być i więcej. Zauważył fakt nieoczekiwany pojawienia się na miejscowej stacji kolejowej... pociągu pancernego. Polacy, pracujący na kolei, po usłyszeniu alarmu przekonali decydentów wysłać go, ponieważ istnieje zagrożenie zniszczenia mostu oraz wartowników sowieckich. Z pancernika oddano kilka wystrzałów armatnich ponad wioskę, co wystraszyło napastników, którzy pośpiesznie pucielali ze wsi do lasów.

31 grudnia odbył się pogrzeb. Ocaleni mdleli z rozpaczy i bólu. Ofiary pochowano na placu przykościelnym w zbiorowej mogile, bez trumien, bo nie było ich z czego zrobić. Wielu nieboszczyków chowano w samej bieliźnie, niekiedy nie umytych, gdyż cała rodzina została wymordowana...

Podobne napady z udziałem bojowników ukraińskich miały miejsce w wielu innych wsiach

Tarnopolszczyzny. Prawie wszędzie zbrodniom towarzyszyły podpały gospodarstw, rabunek mienia ofiar w postaci odzieży, produktów, trzody i in. Szacuje się, że w regionie tym mogło zginąć powyżej 14 tysięcy osób. Groza potwornej śmierci przyspieszała ucieczki Polaków do leżącego w gruzach Tarnopola, innych miast i miasteczek, a stąd – repatriacje do Polski. Mamy wystarczająco dużo udokumentowanych opisów tych bestialskich zbrodni dokonanych na bezbronnej cywilnej ludności polskiej. Czytać tego nie można spokojnie, a co dopiero było widzieć i to wszystko przeżyć...

Stary polski cmentarz w Ihrowicy, do którego dojazd jest bardzo skomplikowany, otoczony ogrodami mieszkańców wsi. Najbliżej zdołało dojechać Volvo Ambasadora RP w Kijowie Jacka Kluczkowskiego. „Mój kierowca pochodzi ze wsi i świetnie sobie radzi w podobnych sytuacjach” – wyjaśnia Pan Ambasador. Po trzech

godzinach czekania pojawiają się goście z Polski, a wśród nich Prezes Rady Pamięci Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego min. Andrzej Przewoźnik, Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński, oficerowie Wojska Polskiego z kapelanem w randze pułkownika.

Rozpoczyna się Msza św. z udziałem siedmiu księży rzymsko-katolickich. W homilii ks. proboszcz z Krzemieńca rozważa o Prawdzie, która ma nas wyzwolić od uprzedzeń. Prawda o wydarzeniach sprzed 64. laty ma także być przestrożą w dalszych relacjach polsko-ukraińskich. Poznanie jej winno oczyszczać ze stosunki od fałszu, bijącego z nienawiści i zaślepienia, mimo że ta Prawda jest bardzo gorzka. Padają słowa o wybaczeniu winowajcom, ale i o zbrodni, „bo tak należy nazwać to, co spotkało pochowanych tutaj mieszkańców Ihrowicy” – podkreśla kapłan.

Większość obecnych to goście z Polski, ludzie starsi, byli mieszkańcy Tarnopolszczyzny, w tym i z Ihrowicy, sąsiednich wiosek. Nie brakuje i ich dzieci,

2008

tarnym Chinom prawo do organizacji Olimpiady porównuje się do skandalu lat 30. XX wieku, kiedy to przy pomocy przekupstwa ustanowiono faszystowskie Niemcy gospodarzem Igrzysk w 1936 roku. W dzisiejszym świecie, zepsutym do cna korupcją, śmiesz dyskusje o motywach decyzji przyznania gwałcieliom praw człowieka prawa do zaszczytnego gospodarzenia największą imprezą sportową. Czy przeważały motywy polityczne? Czy może sportowe? Niestety, ani tylko takie, ani takie, ale przede wszystkim finansowe. Sportowcom polityka jest obojętna, bo nie z niej żyją. Politykom natomiast, związanym ściśle z biznesem, potrzebne są jak najliczniejsze widownie. Wielka widowia, bowiem, to wielka masa wyborców i konsumentów jednocześnie.

W danym przypadku nie należy zapomnieć, że dla ambitnych komunistów chińskich (kopiujących stary model narodowego socjalizmu – autorytatywny władza mono-partyjna z prywatną gospodarką, sterowaną interwencjonizmem państwowym) Olimpiada ma olbrzymie znaczenie w ich polityce wewnętrznej – aplauz ćwierci ludzkości nie jest bagatelny. Ale, jak by nie było, miłośnicy sportu pragną stadionów i transmisji zmagani. Więc niech interes się kręci! A my nie ulegajmy niezdrowej euforii, gdy NASI wygrywają, bo prawdziwą grę toczą politycy, biznesmeni, cyniczni me-

nadżerowie sportu i „wynalazcy” trudno wykrywalnych farmaceutyków dopingujących. Co nie znaczy, by nie podziwiać współczesnych gladiatorów, szermujących zdrowiem i życiem na szali zwycięstw i rekordów, mierzonych już tysięcznymi-ułamkami sekund, metrów, kilogramów.

Chyba nie przypadkowo w dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich prezydent Gruzji sięgnął po „swoją” własność – Południową Osetię. To małeńkie terytorium, i owszem, będące integralną częścią Gruzji, kilkanaście lat temu odseparowało się od niej, podobnie jak Czeczenia od Rosji. Ta ostatnia, prawem Kalego, przyszła Osetyńczykom z „bratnią pomocą”, bo – jak stwierdził prezydent Miedwiediew – „obowiązkiem i prawem Rosji jest mieć pieczę nad Kaukazem i opiekować się naszymi obywatelami, gdziekolwiek by oni się nie znajdowali”. Jest to – wypisz, wymaluj – kontynuacja wielkomocarstwowej polityki arogancji i cynizmu, z jaką najlepiej się czuje kremlowska kamaryla. I to niezależnie od ustroju. Kończąc sprawozdanie i refleksje z kończącego się już lata, podaję za mediami, że nie tylko powódź nas dopadła, ale także „kłęska urodzaju” – nadmiar zbóż ma spowodować wzrost inflacji na Ukrainie ponad planowany poziom. O tempora, o mores! – krzyknąłby Cicero, gdyby nicopatrnie ożył.

Adam JERSCHINA

Więści z Nieżyna

W pamięci dzieci na długo pozostanie wyjazd do partnerskiego miasta Nieżyna - Świdnicy. Dzieci należące do stowarzyszenia „Aster” oraz uczniowie uczęszczający na fakultatywne zajęcia języka polskiego z wielką radością przyjęły informację o zaproszeniu do siebie przysłanym przez „Caritas – Polska” ze Świdnicy.

Najmłodszy mieszkańcy Nieżyna dobrze wiedzieli, że dzięki wyjazdowi zobaczą nie tylko piękne miasta, ale z bliska poznają polską kulturę i że będzie to okazja do zdobycia wprawy w praktycznym użyciu języka polskiego.

W sierpniu na dziesięć dni 33 uczniów i 3 opiekunów wyjechało do Polski. Dla niektórych dzieci był to pierwszy pobyt poza granicami Ukrainy. Do Świdnicy zaproszono również dzieci z innych miast Ukrainy - Iwano-Frankowska, jak też z białoruskiego Mińska i jego okolic.

Wszyscy z zachwytem podziwiali starą architekturę miasta, zabytkowe kościoły. Wyjazd me ograniczał się wyłącznie do zwiedzania budowli sakralnych, chętni mogli brać udział w Mszy świętej. Organizatorzy wypożyczono zaplanowali dla uczestników wiele atrakcji między innymi interesujące wycieczki do Wrocławia, kopalni złota i węgla, czy też b. rezydencji Hitlera.

Program pobytu był bardzo różnorodny i ciekawy, odbywały się spotkania z ważnymi osobistościami miasta oraz różne gry, teleturnieje i zabawy sportowe. Najmłodszy mieszkań-

Wypoczynek
w Świdnicy

cy Nieżyna okazali się najlepszymi sportowcami, zdobywając pierwsze miejsca. W trakcie spotkań artystycznych uczestnicy wyjazdu śpiewali polskie piosenki, tańczyli

i recytowali wiersze. Mieszkańcy Świdnicy byli pod wrażeniem występów dzieci z Nieżyna: Darinki Rozum, Anny Andruszczenko i Marii Charczenko – każdy występ nagradzono gromkimi brawami.

Podczas warsztatów plastycznych powstawały liczne prace ukazujące naturę, a rysunek Witalia Nazarczuka podarowano biskupowi z Watykanu i tam też został zawieszony. Natomiast Ania Bojko swoje prace sprezen-

towała biskupowi Świdnicy. Wspólne gry i zabawy sprzyjały integracji dzieci, niwelowały granice narodowościowe, kulturowe, czy wyznaniowe.

Ostatni koncert przyniósł smutek rozstania, ale w sercu pozostała nadzieja na kolejne spotkanie. Stowarzyszenie Polaków „ASTER” Składa serdeczne podziękowania „Caritas – Polska”, władzom miasta, Konsulowi RP w Kijowie oraz wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tej pożytecznej imprezy.

Feliksa BIELIŃSKA

Prezes Stowarzyszenia
Polaków „Aster”



Młodzież z Nieżyna w zabytkowej części Wrocławia

urodzonych już w Polsce. Zauważyłem swoich dawnych i serdecznych przyjaciół nawet z dalekich Zar, co na samym zachodzie Polski.

Moja przypadkowa sąsiadka, z którą razem ukrywaliśmy się od deszczu, jest rodem z Hlibowa, gdzie podczas mordów na Polakach żywcem spłonęła jej siostra. Wyjaśnia, iż była ona wtedy kilkuletnim dzieckiem. Koszmar tych czerwonych nocy prześladowa ją przez całe życie. Krzywdy doznali od swoich ukraińskich sąsiadów i mieszkańcy Sorocko, co dzisiaj w trembowlańskim. Najpierw postrzelono jednego Polaka. Ale tego okazało się za mało. Kiedy w południe 23 listopada 1944 r. odprowadzono go na wieczny spoczynek, kondukt pogrzebowy został bestialsko zaatakowany przez uzbrojonych po zęby w broń automatyczną napaśników. Zginęło wtedy 56 osób, w tym i miejscowy ksiądz proboszcz Adam Drzyzga.

Pan Mieczysław przyjechał z opolskiego. Z rąk ukraińskich oprawców zginął jego stryj i dwoje siostrzeńców w wieku 12 i 16 lat. Do tej pory przeraża go, jak wyznaje, okrucieństwo ukraińskich sąsiadów wobec Polaków. „Za jaką taką ideę i cele należało mordować dzieci?! Czemu tyle lat wokół tych spraw panuje wstydlive milczenie wśród naszych polityków?” – pyta. A to

poszkodowane pokolenie – jak pokazały też uroczystości 4 lipca 2008 r. w podtarnopolskich wsiach –, które chce mieć prawo do Prawdy i Pamięci, a nie do zemsty i nienawiści, nieubłagane odchodzi. Pozostało ich już niewiele. Swój żal i ból, jak mówią, zabiorą do mogiły, ale przedtem chcą dokonać należytego upamiętnienia swoich bliskich, którzy zginęli tak tragicznie. Ważne przy tym było postawienie krzyża na autentycznych mogiłach i na ziemi, gdzie przelała się ich krew. Latami, nie mając innej możliwości, stawiono ich mnóstwo w Polsce, ale były to symboliczne mogiły na cmentarzach, tablice w kościołach.

Jan Kanas, były łozowianin, pomimo iż upłynęły już 84 lata, też przyjechał. Wiele zrobił ten człowiek dla upamiętnienia ofiar. „Jedynego, czego naprawdę gorąco pragnęłam przez lata – mówi – to było, aby na grobie mojej matki stanął krzyż i napis w języku polskim mówiący prawdę. Czy to za dużo? Czy to, co widzimy na tym pomniku dzisiaj jest całą prawdą?”

Rzecz w tym, że w czasach sowieckich w Łozowej postawiony został przez władzę pomnik z gwiazdą, na którym napis głosił o poległych mieszkańcach (o Polakach ani słowa) „z rąk ukraińskich burżuazyjnych

nacjonalistów”. Lata oczekiwań, żmudne starania i wysiłki przyniosły rezultat jedynie dawnym mieszkańcom Ithrowicy, Łozowej, Szlachciniec i Płotycza. A takich wiosek i miejscowości jest niemało zarówno na Wołyniu, jak i w Galicji. Co ciekawe, goście z Polski, podkreślali, że wybaczą swoim krzywdzicielom, nie żywią nienawiści, bo tak nakazuje religia. Prawda, jakoś o to na razie nikt ich nie poprosił...

Również prawdą jest, że w te czerwone noce ginęli także Ukraińcy. Oddzielną stroną jest (o czym do tej pory nie mówiono pełnym głosem) działalność ukraińskich rodzin sąsiedzkich na rzecz ratowania Polaków od zagłady. Śmiem twierdzić, że takich Ukraińców wtedy było chyba więcej niż tych, co mordowali z bronią i siekierą w rękach, zaślepieni nienawistną ideologią i rozkazami swoich prowdnykiw. Bez tej chrześcijańskiej solidarności z ich strony krwawe żniwo na Polakach byłoby o wiele większe. Trzeba spieszyć się z tym, aby oddać sprawiedliwy hołd i tym przedstawicielom narodu ukraińskiego.

Wołodimir Tkacz – typ polityka młodej generacji – ma zaledwie 37 lat i jest kierownikiem Departamentu Polityki Wewnętrznej Obwodowej Administracji Państwowej. Z wykształcenia – historyk. Pamiętam go jeszcze z

czasów studenckich. Na fali Rewolucji Pomarańczowej wszedł do administracji obwodu. W rozmowie wyjaśniam mu wysoką rangę gości z Polski. Jakby na usprawiedliwienie zaznacza, że „pierwsze osoby z administracji obwodowej zostały wezwane do Kijowa w sprawach służbowych”. W swoim wystąpieniu, co miało charakter stricte mityngowy, wyraża współczucia Polakom i rodzinom zaginionym. Nie omieszka wspomnieć też o Akcji „Wisła”, wsi Pawłokomic, czyli o krzywdach Ukraińcach zaznanych ze strony Polaków. Jest mu przykro o tym mówić, wolałby wspomnieć o tym, co łączy Polaków i Ukraińców, o wybitnych Polakach związanych z Tamopolszczyzną.

W rozmowie z polskimi dyplomatami zauważono, że dzisiaj nie o protokół reprezentacyjny chodzi; nie po to tutaj przyjechało za tyle kilometrów; mamy spełnić nasz święty obowiązek wobec pomordowanych i to robimy. Ponadto, aby doszło do ustanowienia pomników – należało pertraktować z Ukraińcami nie jeden rok i to na najwyższym szczeblu. Uzgodnienie napisów, jak to już bywało nieraz, wywołało największe oporów.

Niezwycy jak na lipiec chłodny deszcz z wiatrem. Nie przerwano uroczystości. Min. Andrzej Przewoźnik odczytał

okolicznościowy list od Prezesa Rady Ministrów RP Donalda Tuska. Góra kwiatów, wieńce i znicze legły pod pomnikiem.

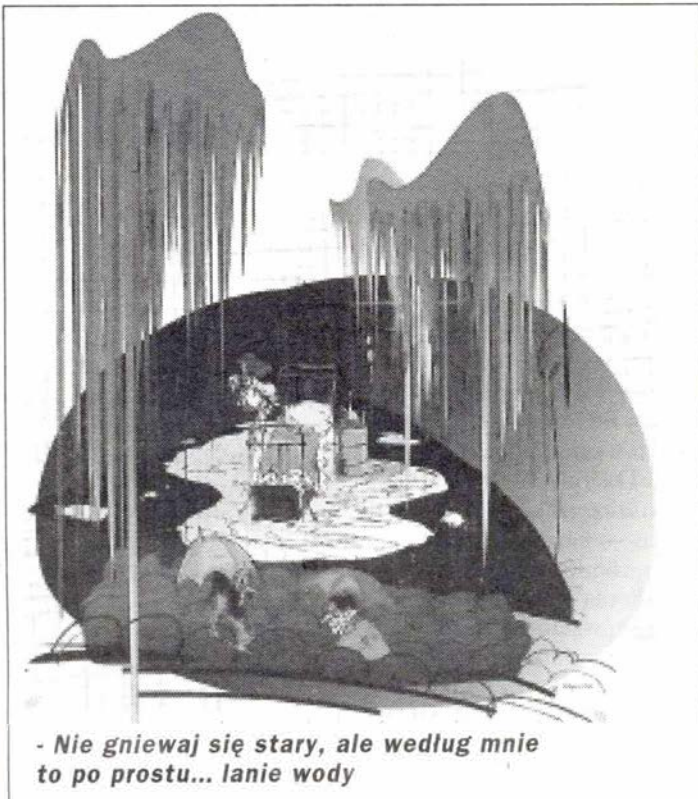
Przemoknięci i wybrudzeni wyjeżdżamy z Ithrowicy, aby udać się do sąsiednich Szlachciniec, Płotycza i Łozowej również dla poświęcenia podobnych pomników. Na ulicach i na podwórkach znowu ani duszy. Co prawda już za wsią zobaczyłem na rowerach chyba tych samych dwóch spotkanych wcześniej chłopców. Czy kiedyś ci młodzi Ukraińcy dowiedzą się prawdy o tym, co wydarzyło się w ich wsi w tę grudniową wigilijną noc 1944 r. Jak na razie, widać jeszcze długo Polacy będą mieli swoją Prawdę, a Ukraińcy – swoją, zupełnie odmienną.

Nazajutrz prasa tarnopolska ani słowem nie wspomniała o otwarciu pomników ku czci pomordowanej ludności podtarnopolskich wiosek z udziałem wysokich dostojników oraz gości z Polski. Zwróciłem jednak uwagę na obszerną informację o zatwierdzeniu rezultatów konkursu na budowę okazałego pomnika Stepana Bandery, który niebawem ma powstać w Tarnopolu naprzeciwko gmachu Obwodowej Administracji Państwowej...

Henryk STROŃSKI

(doc. dr hab. historii)

RYSOWNICY POLSCY



- Nie gniewaj się stary, ale według mnie to po prostu... lanie wody

PIOTR ŁYSIENKO

Urodzony 11.12.1957 roku w Warszawie. Absolwent łódzkiej ASP. Główne dziedziny aktywności zawodowej: rysunek satyryczny, ilustracje prasowe, malarstwo sztalugowe, grafika reklamowa.

Kontakt email: studiobip@o2.pl

CZEKAM NA OPTYMIZM

Wszędzie - o kryzysach
Mówi się bez końca
Taka gospodarcza
Dziś aura...bez słońca

Straszą ropą, gazem
Cenami energii
To może być źródłem
Światowej alergii

Do tego dochodzą
Tajfuny, tornada
Czernią karmią media
Wręcz - świat się...rozpada!

Banki w Ameryce
Te - miliardy mają
Nawet tracąc sporo
Radę sobie dają

Bo rząd je ratuje
Karmiąc je dotacją
Nas - straszą kryzysem
I karmią...inflacją

Z gazu, z ropy - Rosja
I szejkwowie żyją
Przy kurkach - czuwają
Odkręca i...tyją

Choć ludzie po kuchni
Przy kurkach się kręcą
Tym więcej zapłacą
Im bardziej...odkręca

Kryzys - to choroba
Rodzaj artretyzmu
Czekam...na wybory
Na czas... optymizmu!

Mikołaj ONISZCZUK

Polska zajmuje 28 miejsce wśród państw Unii Europejskiej i Europy Zachodniej w rankingu Transparency International dotyczącym korupcji - podała 23 września 2008 roku agencja IAR. Z zestawienia wynika, że najmniej zjawiskiem korupcji dotknięta jest Skandynawia.

Благодійні внески на підтримку
"Дзеннік Київського"
просимо перераховувати за реквізитами,
які подаємо на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



O północy jaskiniowiec wszedł do jaskini, zdjął skórę i położył się na legowisku koło śpiącej żony. Odwrócił się i na dobranoc pocałował ją w policzek.

Nad ranem jaskiniowiec budzi energiczne szturchanie w łokieć. Odwraca się i z trwożą stwierdza, że leży obok tygrysa.

- Słuchaj stary! - mówi tygrys - Jesteś o wiele sympatyczniejszy niż twoja żona, którą wczoraj zjadłem. Gdybyś mnie w nocy nie pocałował w policzek, z pewnością zjadłbym i ciebie!

Stirlitz co jest lepsze radio czy gazeta? - zapytał podejrzliwie Müller.

- Gazeta, w radio nie zawiesz śledzia - odparł spokojnie Stirlitz.

Turysta do bacy:

- Ile kosztuje ten pies?

- Sto milionów.

- Przecież nikt go nie kupi.

Po pewnym czasie turysta ponownie spotyka bacę:

- Sprzedaliście psa?

- Ano sprzedałem. Za dwa

koty po 50 milionów...

- Co ci się stało w oko?

- Dostałem śrubokrętem od Kowalskiej.

- Przez przypadek?

- Nie, przez dziurkę od klucza.

Pchła pyta się pchły:

- Gdzie byłaś w czasie wakacji?

- Na krecie.

Spotykają się dwa rekiny:

- Wspaniała uczta. Niedawno zatonał statek z wycieczką puszystych!

- Ja mam dość. Tydzień temu trafiłem na statek z ruskimi emerytami. Do tej pory odbijają mi się medale!

Wchodzi sadysta do sklepu zoologicznego i pyta sprzedawczynię:

- Czy są papużki nierozłączki?

- Tak są.

- To poproszę jedną.

Przychodzi baba do lekarza, a lekarz pyta:

- Czemu pani tak długo nie było?

- Bo chorowałam.

O Henryku Sienkiewiczu

Czytam Sienkiewicza. Dręcząca lektura. Mówimy: to dosyć kiepskie, i czytamy dalej. Powiadamy: ależ to taniucha - i nie możemy się oderwać. Wykrzykujemy: nieznośna opera! i czytamy w dalszym ciągu, urzeczeni. Potężny geniusz! - i nigdy chyba nie było tak pierwszorzędного pisarza drugorzędного. To Homer drugiej kategorii, to Dumas Ojciec pierwszej klasy.

Witold GOMBROWICZ

Więcej ławek i ludzi

Przy Pałacu Kultury brakuje nam miejsc do siedzenia, kawiarni i atrakcji - to jedna z odpowiedzi ankiety warszawskich psychologów środowiskowych. By poczuć się dobrze, przestrzeń musi się stać miejscem spotkań. A pustka pod Pałacem Kultury nie sprzyja kontaktom społecznym. Zapytywani oczekują spektakli (teatru i ulicy), ławek, kawy pitej w słońcu, wystaw i festynów.

Kuchnia polska

Solone opieńki

Składniki:

Na 1 kg świeżych grzybów przygotować 15 dkg soli oraz trochę soli do roztworu, w którym należy obgotować opieńki.

Sposób przyrządzenia:

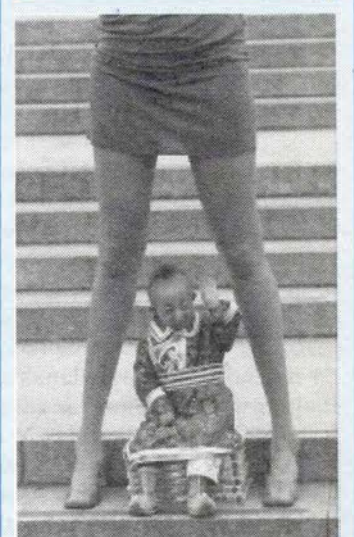
Oczyszczone i umyte grzyby należy włożyć do posolonego wrzątku (na 1 l wody 2 łyżki soli) i gotować przez 5 minut. Osączyć grzyby na sicie, a następnie układać w kamiennym garnku przesypane solą. Ostatnią warstwę grzybów koniecznie posypać solą, przykryć talerzem i obciążać. Po 3 - 4 dniach, gdy grzyby opadną naczynie można uzupełnić o kolejne warstwy sukcesywnie zbieranych grzybów. Przechowywać w chłodnym pomieszczeniu. Grzyby przed użyciem należy moczyć 3 - 4 h w czystej, zimnej wodzie. Tak przygotowane opieńki są podstawą zimowych sałatek, a równie wyśmienicie smakują duszone i gotowane.

W zamierzonych czasach, na Podlasiu, opieńki solono się w beczkach i na beczki. W ten sposób można solić również gąski, a także kurki.

Olej słonecznikowy

Olej słonecznikowy - to produkt naturalny, bogaty w witaminy, przede wszystkim, witaminę E, która reguluje funkcję płciową człowieka, funkcje tarczycy, przemianę białka, tłuszczów i węglowodanów. Poza witaminą E, w oleju słonecznikowym zachowana jest naturalna ilość witaminy A, D i F. Olej słonecznikowy jest używany do przygotowania dań zimnych, sałatek, nadaje się do smażenia.

Naj... Naj...



Najniższy facet i najdłuższe nogi

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзеннік Київський"
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілка поляків в Україні
Редакція газети "Дзеннік Київський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

zast. red. naczelnego Borys Dragin

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgową, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszczyk - korespondent z Warszawy.

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2527 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16